

## ZOFIA NOGALSKA

ur. 1927; Sieciechów

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; II wojna światowa; okupacja niemiecka; okupacja hitlerowska; Puławy; szkoła handlowa Anny Renet; represje niemieckie; ukrywanie się przed Niemcami; sklep Daronia; praca w sklepie Daronia; Warszawa

### Każdy potrzebował nauki

Dyrektor Renet zrobiła taką dwuletnią szkołę handlową, po prostu chciała, żeby młodzież gdzieś kontynuowała naukę, bo przecież takiej młodzieży, co zdała egzaminy a nie zaczęła szkoły, to było wiele –tak jak ja, zdałam egzamin a szkoła się nie rozpoczęła, bo wojna się zaczęła i Niemcy nie pozwolili na jakieś gimnazja, polikwidowali.

Normalnie można było chodzić tylko do szkoły podstawowej, ale do jakiejś średniej szkoły czy studia, to w ogóle nie było tego, a ta Renet jakoś załatwiła, że taką dwuletnią szkołę handlową założyła, to zapisałyśmy się z siostrą do tej szkoły. Każdy po prostu potrzebował tej nauki, chciał się uczyć, w ogóle chciał gdzieś pójść, ale szkoła dostała karty do Niemiec, oni zezwolili a potem co chcieli, to robili.

Dyrektora mówi: „No, gdzieś tam się jakoś kryjcie, żeby jak przyjdą, was nie złapali” Ona będzie starała się załatwiać to wszystko. Pojechałam do rodziny, gdzieś się poszło, żeby w domu nie być, że w razie, jak przyjdą, żeby nie być w domu. U nas mieszkał folksdojcz, on miał sklepy, a ponieważ to trwało chyba z miesiąc czy z dwa miesiące nim tą szkołę znów otworzyli, to ojciec mój z tym Daroniem porozmawiał, że taka sytuacja a on mówi, że on potrzebuje kasjerkę „Zosia już umie po niemiecku trochę, a tam niewiele potrzeba mówić, żeby pieniądze przyjąć” I ja poszłam do niego, do tej pracy, miałam trzynaście czy czternaście lat. On wtedy wziął tą moją kartę, poszedł do Arbeitsamtu, że on mnie zatrudnia, i już miałam legalnie to wszystko załatwione.

Ja byłam kasjerką, no i podawałam towar jak nieraz coś trzeba było podać, tam były

żelazne rzeczy, elektrotechniczne, szkło było, jakieś szklane takie różne rzeczy, ale gros to było żelazne, elektrotechniczne.

Ale potem, jak się zaczęła ta szkoła, dyrektorka załatwiła, no to chciałam iść do tej szkoły i powiedziałam do niego, że już nie przyjdę do pracy, bo do tej szkoły chcę pójść. A on wtedy [powiedział], żeby dać takiego pracownika jak ja, że ja będę gwarantowała, ja mówię, że nie mogę za nikogo gwarantować, bo tu pieniądz, a ludzie są jednak chciwi na pieniądze. Szkoła się zaczęła, ja już nie poszłam do pracy, to dostałam drugą kartę do Niemiec. On mnie tak postraszył po prostu, może bym nie pojechała, nie wiem, ale, moi rodzice też nie wiedzieli, co z tym zrobić. W każdym razie [dostałam] kartę do Niemiec, określona miejscowość, do określonego baora, do którego się miałam zgłosić. Tatuś mój poszedł do niego, a on: „Mówiłem, że może znów być” A nikt nie dostał ze szkoły, tylko ja tą jedną. A później taki zaczął się szum robić, ta wojna z Anglią, to to, to sio, to owo, i my mówimy: „Może się w końcu skończy szybko ta wojna.” W tym czasie akurat zachorowałam, i byłam w klinice, w Warszawie, no i powstanie mnie zastało.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-10-10, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Karol Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"